

***Edyta Majcher-Ociesa***

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## **Geislerowie z Wyczerp Dolnych – przemysłowcy czy ziemianie?**

### **1. Rodzina Geislerów**

Rodzina Geislerów posiadała majątek ziemski Wyczerpy Dolne, Hutę Szklą „Paulina” położoną na terenie majątku i Fabrykę WYROBÓW Bawełnianych „Julianów” w Częstochowie. Całością zarządzał Izydor (Izaak) Geisler, a po jego śmierci spadkobiercy. Geislerowie byli Polakami wyznania mojżeszowego. Aktywność gospodarcza tej rodziny zasługuje na uwagę ze względu na połączenie zainteresowań – duży zakład przemysłowy, dobrze prosperujący, w 1923 r. zatrudniający ok. 700 robotników, znajdował się na terenie majątku ziemskiego o powierzchni 270 ha. W tym czasie w województwie kieleckim jedynie w 16,7% majątków ziemskich, liczących powyżej 100 ha, widoczne były przejawy aktywności pozarolniczej, najczęściej w postaci wegetujących zakładów lub warsztatów rzemieślniczych<sup>1</sup>. Tylko nieliczni właściciele majątków z powodzeniem angażowali się w rozwój przemysłu.

Izaak *vel* Izydor Geisler nabył majątek Wyczerpy Dolne na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. Według jego rodziny był „rolnikiem z zawodu”, chociaż karierę zaczynał jako podwórkowy handlarz starzyzną. Do majątku doszedł, parając się tzw. faktorowaniem, czyli obsługiwał finansowo majątki ziemskie, które w razie niespłacenia długów były przejmowane przez wierzycieli<sup>2</sup>. Po zakupieniu ziemi właściciel postanowił wybudować na terenie majątku

---

<sup>1</sup> E. Majcher-Ociesa, *Zakłady przemysłowe w majątkach ziemskich w województwie kieleckim według danych Okręgowego Urzędu Ziemiańskiego w Kielcach z 1923 r.*, „Między Wisłą a Pilicą” (w druku).

<sup>2</sup> B. Jastrzębski, *Opowieści rodzinne*, Częstochowa 2002, s. 30.

zakład przemysłowy. Żona Izydora Geislera miała na imię Paulina. Posiadali siedmioro dzieci: cztery córki (Gustawa, Lucja, Helena i Florentyna) oraz trzech synów (Julian, Arnold i Leon). Do 1923 r. Izidor figurował jako właściciel majątku<sup>3</sup>. Po śmierci męża Paulina Geislerowa zamieszkała w Częstochowie przy II Aleji 32 we własnym domu.

Trzy córki opuściły Częstochowę po wyjściu za mąż. Helena po ślubie z inż. Bernardem Koppem zamieszkała w Łodzi, na ul. Rozwadowskiej 1. Dwie siostry zamieszkały w Warszawie: Florentyna z mężem inż. Mieczysławem Silberlastem przy ul. Wspólnej 3, a Lucja z mężem Zygmuntem Hamburgerem przy ul. Marszałkowskiej 137. W Częstochowie natomiast zamieszkała Gustawa z mężem dr. Stanisławem Płucer-Sarna przy II Aleji 24a.

Julian, najstarszy syn Izydora Geislera, mieszkał w majątku Wyczerpy Dolne. Jeszcze za życia ojca został dyrektorem Huty Szkła „Paulina”. Leon Geisler, najmłodszy z braci, mieszkał w Częstochowie. Był dyrektorem i współwłaścicielem Fabryki Wyrobów Bawełnianych „Julianów”. Natomiast Arnold, średni syn Izydora Geislera, studiował rolnictwo (lub chemię) w latach 1912–1914 na Politechnice w Monachium (w Bawarii), następnie prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Jego wykształcenie i zainteresowanie łączyło się początkowo z gospodarowaniem w majątku ziemskim. Jego ojciec i starszy brat nie interesowali się wówczas rolnictwem. Według komisarza ziemskiego Józefa Małczyńskiego, Arnold Geisler miał potencjał jako rolnik. Majątek przejął w 1918 r., ale w tym samym roku jako ochotnik zgłosił się do Wojska Polskiego. Walczył 2 lata na Kresach Wschodnich i brał udział w obronie Warszawy. Został ranny i wrócił do domu. Jeszcze za życia ojca mieszkał w majątku i nim administrował. Jego żona Felicja, z domu Tykociner, była spokrewniona z przemysłowcami łódzkimi, teściowa to siostra Izraela Poznańskiego. Po utracie majątku Wyczerpy Dolne Arnold Geisler wraz z rodziną przeniósł się do Częstochowy i rozpoczął pracę jako prawnik. Zmienił też wyznanie<sup>4</sup>.

## 2. Majątek ziemski Wyczerpy Dolne

Majątek ziemski Wyczerpy Dolne położony był w gminie Grabówka, w powiecie częstochowskim. Graniczył z gruntami majątku państwowego Kamień. Na sprzedanej z majątku części gruntów znajdowała się fabryka chemiczna „Zaksa” i składy byłego monopolu wódczanego. W 1923 r. majątek obejmował powierzchnię 269,2984 ha, w tym użytków rolnych 225,6284 ha (grunty orne

---

<sup>3</sup> *Księga adresowa obywateli ziemskich Rzeczypospolitej Polskiej oraz spis kółek rolniczych, syndykatów, stowarzyszeń i kooperatyw z działem handlowo-przemysłowym b. Kongresówki i Kresów 1922/1923*, Warszawa b.r.w., s. 51.

<sup>4</sup> B. Jastrzębski, *Opowieści rodzinne...*, s. 34.

201,5 ha, łąki 16 ha), wód urządzonych i dzikich 4,4790 ha (m. in. rzeka Warta). Ogrody zajmowały 5,5 ha. Nieużytków nie było. Huta łącznie z domami i ogródkami robotniczymi oraz placami, drogami, bocznicami kolejowymi zajmowała ok. 142 ha gruntu<sup>5</sup>. Na uwagę zasługiwał sad owocowy z 70–80 drzewami owocowymi. Zajmował on przestrzeń 1–1,5 ha. Natomiast ogród warzywny obejmował obszar 4–5 ha i był podzielony między robotników rolnych i fabrycznych. W 1923 r. „posiewy ozime zajmują obszar 133 mg, wiosenne 226 mg, ugorów pozostawiono mało, 30 mg na pastwisko dla bydła (stare koniczynsko)”<sup>6</sup>.

Właściciele majątku zwracali uwagę na połączenie zakładu z rynkiem zbytu i odległą o 4 km Częstochową. Obszar majątku dzielił się na dwie części: „północna przedstawia falistą wyżynę, glebę ma średniej jakości i pozbawiona jest dogodnych dojazdów, południowa natomiast przedstawia nizinę z lekkim przechyleniem do rzeki Warty, glebę ma dobrą i doskonałą komunikację”<sup>7</sup>. Południowa część majątku charakteryzowała się bardzo korzystną lokalizacją pod względem komunikacji. Majątek z tej strony był połączony z torem kolei warszawsko-wiedeńskiej, szosą Częstochowa–Mstów i traktem, który w niedługim czasie miał zamienić się w szosę w kierunku Rudnik. Geislerowie posiadali na obszarze majątku dwie własne bocznice kolejowe. Starali się również o urządzenie stacyjki dla pociągów osobowych. Powiatowy Komisarz Ziemski Józef Małczyński, opisując teren, stwierdził:

Pola orne stanowią jedną całość przedzieloną terenem kolejowym i drogami. Nieużytków nie ma, gdyż góra położona przy rzece Warcie oraz piaski nadbrzeżne są eksploatowane na potrzeby miejscowej Huty Szklanej „Paulina”. [...] Pomiędzy szosą Częstochowa–Mstów a drogą wodącą do Rząsam – kilkadziesiąt mg zajmuje teren fabryczny huty „Paulina”, następnie ku wschodowi wrzyna się wąski pas gruntów włościańskich, za którymi stoi dwór i zabudowania gospodarze. Stawów i jezior nie ma<sup>8</sup>.

Majątek Wyczerpy Dolne został zniszczony podczas I wojny światowej: „Okres wojny europejskiej, lata 1914–1918 zniszczyły majątek doszczętnie, stały przemarsz wojsk okupacyjnych, stałe kwaterunki wojskowe, systematyczne niszczenie inwentarza żywego i martwego, rozbieranie dachów i budynków folwarcznych. Oto obraz ówczesnego stanu naszego majątku”<sup>9</sup>. Przez 3 lata Geislerowie próbowali odbudować zniszczony majątek. Dużą zasługę miał w tym względzie Arnold Geisler.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Okręgowy Urząd Ziemski (dalej: OUZ), sygn. 4296, k. 168, 173.

<sup>6</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 50.

<sup>7</sup> Tamże, k. 43.

<sup>8</sup> Tamże, k. 8.

<sup>9</sup> Tamże, k. 86.

Gospodarowaniem w majątku od 1921 r. zajmował się Arnold Geisler. Do 1921 r. majątek nie był dobrze zarządzany. Izydor i jego najstarszy syn Julian zaangażowali się w pracę w przemyśle. Do pracy na roli i zdobycia wykształcenia w tej dziedzinie zachęcał Arnolda ojciec. Komisarz ziemski w 1923 r. określił sposób prowadzenia majątku na średni, system gospodarowania był dowolny, bez specjalizacji. W przyszłości planowano przekształcić gospodarstwo na profil mleczny. Struktura uprawy wyglądała następująco: 118 mg – żyta, 15 mg – pszenicy, 56 mg – owsa, 22 mg – jęczmienia, 86 mg – kartofli, 18 mg – seradeli, 44 mg – koniczyny. Ugory postanowiono wykorzystać na pastwisko dla bydła, a następnie obsiać oziminą. Stosowano nawozy sztuczne. W 1922 r. ok. 30 ha zajętych było przez kartofle „a to specjalnie dla robotników fabrycznych, którzy częściowo otrzymują kartofle gotowe, a częściowo działki ziemi na kartofle”<sup>10</sup>.

W skład inwentarza żywego wchodziło: 14 par koni, 21 krów dojnych, 6 jałówek trzyletnich, 6 jałówek dwuletnich, 6 jałówek rocznych, 10 cieląt, około 300 sztuk drobiu. Z pastwisk lub „całkowitego utrzymania” korzystało bydło należące do robotników rolnych i fabrycznych. W oborach znajdowało się ok. 40 sztuk bydła właścicieli majątku, 15 sztuk krów ordynariuszy i 25 sztuk robotników fabrycznych.

Majątek Wyczerpy Dolne w tabeli likwidacyjnej nie figurował. Sądzone, że jest wolny od służebności „jednak w ostatnich dniach pierwszej połowy maja r.b. [1923 r.] włościanie wsi Wyczerpy Dolne złożyli w Powiatowym Urzędzie Ziemskim wyciąg z decyzji Piotrkowskiej Komisji do spraw włościańskich z dn. 16/28 maja 1864 r. [...], z którego wynika że włościanom przyznano prawo pasania bydła na gruntach dworskich, tam gdzie będzie pasane bydło dworskie”<sup>11</sup>. Włościanie wówczas od 30 lat nie korzystali z tego prawa.

Na obszarze majątku znajdowały się 82 budynki folwarczno-fabryczne, wszystkie wykorzystywane. Majątek i fabryka były administrowane wspólnie i wydzielenie budynków dworskich i fabrycznych nastęcza pewne trudności. Właściciele zamieszkiwali dom jednopiętrowy z piwnicami i strychem mieszkalnym – według ubezpieczyciela dwór wart był w 1923 r. 30 090 rb. W majątku znajdował się również dom jednopiętrowy, wyceniony przez ubezpieczyciela na 16 690 rb. Korzystano również z kilku domów mieszkalnych o zróżnicowanej wartości: parterowy – 6040 rb, dom mieszkalny z przybudówką – 4670 rb, dwupiętrowy – 15 010 rb, jednopiętrowy – 12 150 rb oraz mniej okazałe za 1020 i 960 rb. Niektóre budynki były wykorzystywane na rzecz majątku i huty: „Prawie cały dom dworski zajmują pracownicy fabryczni, w stajniach stoją konie, które obsługują i majątek i fabrykę, w szopach leży słoma, którą majątek używa na paszę i ściółkę, a fabryka do pakowania szkła”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, k. 87.

<sup>11</sup> Tamże, k. 12.

<sup>12</sup> Tamże, k. 10.

Do folwarcznych budynków zaliczono: szopy i magazyny oraz 2 stajnie, 2 obory, skład narzędzi, 3 stodoły, kuźnię z przybudówką, spichlerz. Do zabudowań fabrycznych zaliczono: szlifiernię z przybudówkami, elektrownię z przybudówkami, kotłownię, 3 budynki huty, skład papieru, magazyn z pakownią, ślusarnię, zbiornik wody i pompy, suszarnie piasku i gliny. Na terenie majątku znajdowała się remiza strażacka i wiata do ćwiczeń strażackich oraz szkoła parterowa ze strychem mieszkalnym.

Geislerowie starali się dbać o swoich pracowników, mając na względzie dobro zakładu. Arnold Geisler stwierdził w 1923 r.:

Obecnie jestem zajęty urządzeniem swej obory, zaprowadzając bydło rasy nizinnej czarnosrokatej by zaopatrzyć miasto w mleko czyste i niezbiernane w hermetycznie zamkniętych szklanych naczyniach by móź jednocześnie dać możność naszym robotnikom fabrycznym, posiadającym kilkaset drobnych dzieci, zaopatrywania się w ten odżywczy produkt – traktuję to jako wprost swój moralny obowiązek<sup>13</sup>.

Funkcjonowanie huty szkła wywierało istotny wpływ na sytuację materialną włościan zamieszkujących okoliczne wsie. Najbliższa wieś Wyczerpy Dolne traciła charakter wsi rolniczej, stając się osadą fabryczną<sup>14</sup>. Rolnicy, posiadający kawałek ziemi, dorabiali sobie pracą w hucie. Stan zamożności włościan oceniano na znaczny. Przeciętna wielkość samodzielnych gospodarstw wynosiła ok. 6 mg. Natomiast „wszyscy nieposiadający gruntu wykwalifikowali się na rzemieślników-hutników i pracują w miejscowej fabryce, zarabiając od 700 tys. do 1200 tys. marek miesięcznie”<sup>15</sup>. Interesująco wyglądały relacje między robotnikami pracującymi w hucie a ordynariuszami zatrudnionymi w gospodarstwie. W 1923 r. w związku z planowaną parcelacją majątku między pracownikami panowała niezgoda: „Już obecnie istnieje pewien antagonizm między robotnikami huty posiadającymi własny grunt i nieposiadającymi takowego, a kupno gruntu z przymusowej parcelacji majątku mogłoby ostatecznie zepsuć stosunki między właścicielami huty a mieszkańcami wsi Wyczerpy Dolne, pozbawić ich zarobku przewyższającego sumę 500 milionów mk miesięcznie”<sup>16</sup>. Komisarz ziemski Józef Małczyński stwierdził, że północna część majątku może nadawać się pod przyszłe parcele robotniczo-rzemieślnicze.

Urzednicy Okręgowego Urzędu Ziemskiego uznali w 1923 r., że majątek podlega przymusowej parcelacji. 11 maja 1923 r. o godz. 10 w dobrach miał pojawić się Powiatowy Komisarz Ziemski Józef Małczyński „w celu dokonania oględzin i opisu tegoż majątku, w myśl art. 23 Ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich (Dziennik Ustaw A 70/1920, poz. 461) i stosownie do § 5 przepisów wykonawczych do Ustawy z dnia 15 lipca 1920 r.

<sup>13</sup> Tamże, k. 87.

<sup>14</sup> *Księga adresowa Polski...*, s. 315.

<sup>15</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 16.

<sup>16</sup> APK, OUZ, sygn. 5402, k. 46.

o wykonaniu reformy rolnej (Dziennik Ustaw A 83/1920, poz. 557)<sup>17</sup>. Właściciel majątku Izidor Geisler został poproszony o towarzyszenie komisarzowi w inspekcji lub o wyznaczenie na to miejsce pełnomocnika. Podczas oględzin był obecny Arnold Geisler, Józef Bis (wójt gminy Grabówka), Franciszek Karcer i Paweł Sobota (członkowie Gminnej Komisji Ziemskiej) oraz Józef Baldowski (sołtys wsi Wyczerpy Dolne). Nie przybył Jerzy Olsztyński – referent rolny, a wówczas kontroler majątków państwowych. Komisarz przeprowadził szczegółowy opis majątku. Okręgowy Urząd Ziemski 18 grudnia 1923 r. postanowił wdrożyć postępowanie w sprawie przymusowego wykupu dóbr Wyczerpy Dolne. Arnold Geisler został poinformowany o decyzji 21 stycznia 1924 r. Właściciele majątku byli rozgoryczeni postanowieniem urzędników. Do Okręgowego Urzędu Ziemskiego napisał najpierw Arnold Geisler:

I czy faktycznie ja po to poświęcałem swoje młode lata by dzisiaj być pozbawionym własnej ziemi, czy po to zdobywałem zagranicą wiedzę, by gospodarować w najlepszym razie na 100 ha, co przecież i nie można nazwać gospodarowaniem, a nędznym wegetowaniem. Uważam najmniejsze obciążenie czegokolwiek z majątku Wyczerpy Dolne za coś bardzo niesprawiedliwego, za coś co sprowadzi nasze rolnictwo do traktowania go jako zajęcie uboczne, a nie jako zawodu wymagającego gruntownego przygotowania naukowego<sup>17</sup>.

Napisał również: „w wyborze mego fachu kierowały mną względy wyłącznego zamiłowania, bowiem nasze zakłady przemysłowe potrzebują ludzi, a jeżeli nie wstąpiłem do fabryk, a poświęciłem się naukowo i fachowo rolnictwu, to tylko dlatego że widzę w tem moje powołanie i wywłaszczenie mnie z gruntu zadało by mi moralnie ogromny cios”<sup>18</sup>.

Brat Arnolda Geislera – Julian uważał, że parcelacja majątku wpłynie negatywnie na kondycję huty szkła. Napisał: „Zresztą przypuszczam, że prawodawca ustawy reformy rolnej nie miał na celu niszczyć zdrowy przemysł polski, nie miał na celu, obdarzając kilkunastu włościan ziemią, pozbawić chleba kilkaset robotników [...]” i dalej stwierdził: „z chwilą kiedy z majątku Wyczerpy Dolne odebrany będzie hektar z tych pól na których znajduje się surowiec potrzebny do fabrykacji szkła, z tą chwilą fabrykę zamykam, personel urzędniczy i robotników zwalniam, a wszelkie konsekwencje stąd wyniknąć mogące ponoszą Wpanowie, którzy swem orzeczeniem do tego mnie zmusili”<sup>19</sup>. Julian Geisler porównywał siebie jako przedsiębiorcę z innymi osobami działającymi w polskim przemyśle. Stwierdził, że:

Zastanawiające jest w ogóle, że Wpanowie właśnie chcą parcelować ten majątek ziemski, który jest w rękach ludzi, nie traktujących ten warsztat pracy jako źródło wzbogacenia się, jako źródło wyzysku, lub „paskarskich” sztuczek, lecz pracujących lojalnie, intensywnie, pracujących

<sup>17</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 87.

<sup>18</sup> Tamże, k. 88.

<sup>19</sup> Tamże, k. 87.

z postępowaniem czasu, jak dobry obywatel tego kraju czynić powinien. Bo zamiast tego, żeby kapitały własne wywozić za granicę, jak to czynią inni fabrykanci (znane są fakty kupna domów w Berlinie, Wrocławiu, znane są dalej fakty utworzenia różnych fabryk za granicą z polskich kapitałów) my stale lokujemy je tu u nas<sup>20</sup>.

Plany długoterminowe właścicieli majątku ziemskiego Wyczerpy Dolne nie dotyczyły inwestycji w gospodarstwie rolnym, ale rozwoju huty szkła. Planowali oni rozszerzyć działalność zakładu i zwiększyć zatrudnienie do 1000 robotników. W 1923 r. planowano rozpocząć budowę fabryki porcelany oraz tartaku. Na gruntach majątku miała być również zorganizowana stacja kolejowa, a w dalszej przyszłości grunty te mógł przeciąć kanał wodny Śląsk–Wisła. Planowano również przenieść fabrykę wyrobów bawełnianych „Julianów” z Częstochowy do majątku Wyczerpy Dolne. Geislerowie uważali, że parcelacja majątku jest niesprawiedliwa z tego względu, że majątek był dobrze zarządzany i był nierozzerwalnie związany z hutą szkła. Natomiast przymusowej parcelacji nie podlegały zaniedbane majątki z okolicy, które powinny zostać naruszone przed Wyczerpami Dolnymi. Po śmierci Izzydora Geislera dużo się zmieniło. Rodzina Geislerów postanowiła: „przy podziale spadku pozostawić brata Arnolda przy majątku ziemskim, który nam da pewien ekwiwalent w innej części spadkowej”<sup>21</sup>. W 1930 r. jako właściciel ziemski w Wyczerpach Dolnych rzeczywiście figurował Arnold Geisler. Obszar majątku oceniono na 275 ha<sup>22</sup>.

### **3. Huta Szkła „Paulina” i Fabryka Wyrobów Bawełnianych „Julianów”**

Fabryka szkła „Paulina” (ryc. 1) była położona w południowej części majątku Wyczerpy Dolne. Zakład powstał w 1896 r. Jego twórcą był Izaak Geisler. Zakład do I wojny światowej produkował głównie butelki dla rosyjskiego monopolu wódczanego. Izydor Geisler na obszarze zakupionego majątku ziemskiego postanowił wybudować zakład przemysłowy. Jego wybór nie był przypadkowy: „wybrał przemysł szklany dlatego, że posiadał majątek ziemski, w którym znajdowały się w 75% surowce do fabrykacji szkła. Gdyby nie ten ważny szczegół, to nie przyszedłoby do powstania huty”<sup>23</sup>. Przy funkcjonowaniu zakładu ważny był systematyczny napływ potrzebnych surowców. W sytuacji optymalnej surowce znajdowały się na miejscu, ponieważ starano się nie dopuścić do przestoju w pracy:

<sup>20</sup> Tamże, k. 92.

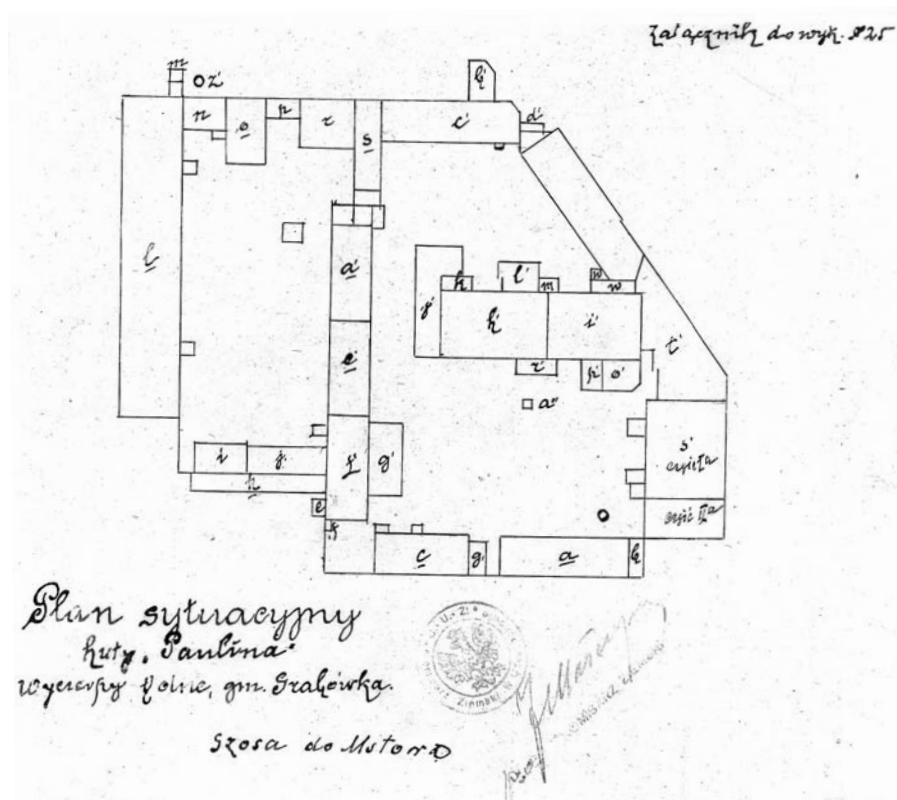
<sup>21</sup> Tamże, k. 80.

<sup>22</sup> *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1930, s. 315.

<sup>23</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 85.

Stały ogień w piecach nie może ani na chwilę wygasnąć, takie bowiem wygaśnięcie pociąga za sobą gruntowną rozbiórkę pieca, aż do kanałów znajdujących się na 4–5 mtr. głęboko w ziemi włącznie, co znowu pociągnie za sobą ewentualne uruchomienie na nowo w najlepszym razie w ciągu 6–7 miesięcy<sup>24</sup>.

Do 1923 r. właścicielem zakładu był jego twórca – Izydor Geisler. Po jego śmierci majątek i huta stały się własnością sukcesorów<sup>25</sup>.



Ryc. 1. Plan Huty Szkła „Paulina” z 1923 r.

Legenda:  $\underline{L}$  – szlifiernia z przybudówkami, b – elektrownia z przybudówką, h, i, s – huta, j – magazyn, o – kotłownia, r – magazyn i pakownia, s – skład papieru, b' – zbiornik wody i pompy, c' – ślusarnia, k' – suszarnia, l' – suszarnia piasku, m' – suszarnia gliny, n', o', p – budynki parterowe,  $\underline{a}$ , r', d' – magazyn, w – budynek do mieszania materiałów, g – szopa, t' – kleparnia i suszarnia, a'' – komin

Źródło: APK, OUZ, sygn. 4502, k. 27, 28

<sup>24</sup> Tamże, k. 91.

<sup>25</sup> Archiwum Państwowe w Częstochowie (dalej: APC), Starostwo Powiatowe w Częstochowie (dalej: SPC), sygn. 536, k. 159.



W dwudziestoleciu międzywojennym na obszarze województwa kieleckiego działało kilka zakładów zaliczanych do przemysłu szklanego<sup>26</sup>. Właściciele huty zrzeszali się w Związku Hut Szklanych w Polsce. Korzystali z usług Banku Handlowego w Warszawie, oddział w Częstochowie, Banku Polskiego, oddział w Częstochowie oraz Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, oddział w Częstochowie. W 1919 r. zakład zatrudniał ponad 350 robotników, w 1920 r. 300, w 1923 r. 700 pracowników fizycznych, w marcu 1926 r. 695 osób, a w sierpniu 1926 r. 517. Produkowano szkło szybowe i stołowe. Zakład był nastawiony głównie na eksport. Swoje wyroby wysyłało przed I wojną światową do Rosji, na Ukrainę, po wojnie rynkiem zbytu stała się Anglia (eksportowano produkt za pośrednictwem firmy Franz Hensehl w Reichenbergu). Na eksport produkowano tygodniowo ok. 80 000 kg wyrobów. Szkło wysyłano również do Warszawy, Łodzi, Lwowa, Przemyśla, Białegostoku, Lublina, Krakowa, Rzeszowa, Wadowic, Stanisławowa, Poznania, Tarnowa, Wilna, Olsztyna. Dziennie wysyłano ok. 30 wagonów produktów<sup>27</sup>. Huta działała prężnie. Na początku 1924 r. zakład wysyłał za granicę towar o wartości 10 000 dolarów. Huta pomyślnie konkurowała z innymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi (m. in. z producentami z Niemiec, Czech, Belgii). Utrzymywano stały kontakt z zagranicą, nie tylko ze względu na rynki zbytu. W 1924 r. zdecydowano naprawić piec do wyrobów szklanych. Postanowiono zatrudnić trzech pracowników z Czechosłowacji – majstra Hermana Passauera i dwóch jego pomocników. Sprawą zajmował się dyrektor Julian Geisler<sup>28</sup>. Do produkcji szkła używano tłuczki szklanej (skrawki szyb, tłuczone butelki). Miesięczne zapotrzebowanie wynosiło ok. 30 wagonów. Ponieważ w kraju nie było solidnych kupców, zakład chciał sprowadzać tłuczkę z zagranicy, np. z Niemiec, ewentualnie z Wrocławia<sup>29</sup>.

Podczas I wojny światowej fabryka była unieruchomiona. Rzeczywistość powojenna nie sprzyjała rozwojowi swobodnej inicjatywy gospodarczej. Mieszkanie przemysłowca we wrześniu 1918 r. zostało okradzione. Nieznani sprawcy zabrali ubrania i buty na sumę 20 000 marek<sup>30</sup>. Huta szkła rozpoczęła działalność 17 września 1918 r. jeszcze pod obecność władz okupacyjnych, a produkcję wznowiono w listopadzie<sup>31</sup>. Ponieważ zamknięto rynek rosyjski przed polskimi producentami, wyprodukowany towar magazynowano. Przedsiębiorstwo wyczerpało wszelkie środki kredytowe i znalazło się w trudnej sytuacji płatniczej. Wobec braku zbytu na towar fabryce groziło zamknięcie.

Odbudowa przemysłu w młodym państwie polskim była sprawą priorytetową. O jej wadze nie wszyscy jednak byli przekonani. Inżynier przemysłowy

<sup>26</sup> E. Majcher, *Przemysł mineralny w województwie kieleckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Studia Kieleckie” 2006, nr 5, s. 34.

<sup>27</sup> APK, Urząd Wojewódzki w Kielcach 1919–1939 (dalej: UWK I), sygn. 12274, k. 61.

<sup>28</sup> Tamże, k. 33–36.

<sup>29</sup> Tamże, k. 7–10.

<sup>30</sup> „Goniec Częstochowski” 1918, nr 194, s. 3.

<sup>31</sup> „Goniec Częstochowski” 1918, nr 236, s. 4.

wysiłki Geislera zmierzające do odbudowy zakładu skwitował następująco: „Jak widać z treści listu p. Gejzler poczynił już w Ministerstwie wstępne kroki w celu urzeczywistnienia swych projektów i zdaje się łądzi się nadzieją, że prośba jego będzie uwzględniona”. Jest to fragment notatki wysłanej w 1919 r. do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, sekcji odbudowy przemysłu. Julian Geisler żalił się na przeszkody, na które natrafiał przy próbie uruchomienia zakładu: „Gospodarka węglowa w Sosnowcu czyni natomiast wszystko co może, by przemysł, który niestety już istnieje, umorzyć i pozbawić tą szczupłą garstkę robotników pracy, która ma zajęcie”<sup>32</sup>. Dyrektor w chwili desperacji chciał wysłać robotników na rozmowy z kopalniami.

Następnym problemem dla huty szkła byli żołnierze z armii gen. Józefa Hallera. Po I wojnie światowej zostali ulokowani w fabrycznych domach rodzinnych. W 1919 r. właściciele zakładu sprowadzili specjalistów i chcieli ich ulokować w swoich domach. Bez skutku prosili o usunięcie żołnierzy, którzy zostali ulokowani w budynkach fabryki i „bezustannie odwiedzają fabrykę, kręcą się po wszystkich oddziałach, demoralizują dziewczęta podczas pracy, oprócz tego przy wyjściu stale wynoszą pełne kieszenie najlepszego szkła”<sup>33</sup>.

W młodym państwie polskim dużym problemem było zaopatrzenie zakładu w węgiel. Julian Geisler napisał w 1919 r. zażalenie do Państwowego Urzędu Przemysłu i Handlu w Częstochowie. Fabryce szkła państwowa rada przyznała na miesiąc kwiecień 400 t kostki i 60 t pospółki, na maj 270 t kostki i 60 t pospółki. Węgiel nie został dostarczony, pomimo telefonów zarządu zakładu:

[...] widzieliśmy się zmuszeni posłać specjalną delegację do Sosnowca, by zażądać wyjaśnienia, dlatego fabryka nasza jest tak upośledzona, że kontyngent ani jednego miesiąca ani jednym funtem węgla nie został pokrytym. Delegacja powróciwszy dała nam następujące wyjaśnienia. Otóż primo powiedziano delegacji, iż Sosnowiec nie posiada żadnych obstalunków i dla zamanifestowania fałszywego twierdzenia poczęli telefonować do wszystkich kopalń i zapytywać, gdzie się znajdują obstalunki Pauliny. Na energiczne żądania delegacji, chcąc pójść na rękę takowej, twierdząc, że rachunki Pauliny są nieuregulowane i li tylko dla rady robotniczej to robią, że wysyłają pięć wagonów węgla, numery wagonów których będą telegraficznie dnia następnego fabryce zakomunikowane<sup>34</sup>.

Delegacja, reprezentująca zakład, następnego dnia pojechała do Sosnowca i udowodniła, że „obstalunki są i były w swoim czasie udzielone i należne pieniądze wpłacone”. Przedstawiciel huty szkła próbował interweniować u Peplowskiego, członka państwowej rady węglowej. Urzędnik ten

[...] oznajmił, że nie powinniśmy liczyć na dostawę węgla i powinniśmy fabrykę zamknąć, twierdząc, że gdyby on był ministrem cały przemysł winien stanąć w jednym tygodniu. Po wielkich targach, prośbach, tragicznej sytuacji robotników nareszcie zgodzili się Panowie

<sup>32</sup> APK, UWK I, sygn. 12274, k. 207.

<sup>33</sup> Tamże, k. 164.

<sup>34</sup> Tamże, k. 182.

z Sosnowca łaskawie nam przyobiecać 20 wagonów węgla pod warunkiem, że fabrykę w przeciągu miesiąca staniemy. Miało to miejsce 5 i 6 maja; dzisiaj dnia 9, po trzykrotnym telefonowaniu do Sosnowca nie mogliśmy się jeszcze dowiedzieć o numerach wagonów. Panowie z Sosnowca kręcą jak mogą i najprostrzą rzecz utrudniają do niemożliwych wprost granic<sup>35</sup>.

Gdyby nie pomoc i wstawiennictwo inżyniera przemysłowego z Częstochowy, właściciele huty musieliby wygasić piec.

Na temat problemów huty „Paulina” inżynier przemysłowy napisał pismo do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie, datowane na 12 maja 1919 r. Na przykładzie huty pokazuje warunki, „w jakich pracuje garstka uruchomionych zakładów przemysłowych”. Inżynier był zaniepokojony zachowaniem „przedstawiciela P.U.W. naszego ministerstwa, który odważył się przed robotnikami oświadczyć, że węgiel da li-tylko ze względu na radę robotniczą!? [...] Skutki podobnych oświadczeń mogą być bardzo oplakane dla kraju całego”. U inżyniera przemysłowego pojawili się następnie przedstawiciele Rady Robotniczej huty „Paulina” i zaproponowali „ażeby ich poprzeć i podtrzymać, gdyż dzisiaj z takimi Gajzlerami już nikt gadać nie chce i nic oni nie znaczą!”<sup>36</sup> Zachowanie robotników „aż nadto dobitnie świadczyło niepomiernym rozzechwaleniu się i pewności jakiej nabrali po oświadczeniu przedstawiciela P.U.W., że tylko dzięki wstawiennictwu Rady węgiel otrzymają”. Inżynier poparł stanowisko właścicieli zakładu i wezwał do porządku robotników, „złe jednak ziarno zostało zasiane i wyplenić go trudno bardzo!”.

W 1921 r. firma starała się o pożyczkę w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, oddział w Częstochowie, w wysokości 60 000 000 marek. Aby uzyskać fundusze, konieczna była pozytywna opinia wydana przez inżyniera przemysłowego i przesłana do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, departament przemysłowy, wydział polityki przemysłowej. Stwierdzono, że właściciel firmy był solidny i na udzielenie kredytu zasługiwał.

Relacje Geislerów z robotnikami układały się poprawnie. Według właścicieli huty, „robotnik naszej fabryki, poza gotówkowym wynagrodzeniem otrzymuje albo gotowe kartofle lub zboże albo odpowiednie działki ziemi, na których sam sadi kartofle lub sieje i tym się właśnie tłumaczy, że wtedy, kiedy poszczególne fabryki co chwila mają najróżnorodniejsze zatargi z robotnikami, przybierające mniej lub więcej ostre formy, u nas od roku 1918 nie było jednego poważniejszego zatargu”<sup>37</sup>. Jednak w październiku 1921 r. w hucie wybuchł strajk. Robotnicy postanowili utworzyć komunistyczną radę fabryczną. Właściciele, nie chcąc do tego dopuścić, zamknęli zakład<sup>38</sup>. Również w Hucie Szklą „Paulina” wybuchł strajk 28 lutego 1927 r. o godzinie 6 rano, ale nie miał on podłoża ekonomicznego. Zastrajkowało 700 robotników zatrudnionych na oddzia-

<sup>35</sup> Tamże, k. 183.

<sup>36</sup> Tamże, k. 180.

<sup>37</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 88.

<sup>38</sup> APC, SPC, sygn. 17, k. 32.

le galanteryjnym, a następnie 120 z oddziału szybowego. Do końca dnia strajk objął cały zakład. Wystąpienie rozpoczęło się na polecenie Centralnego Zarządu Związku Zawodowego Przemysłu Szklanego w Polsce, z siedzibą w Warszawie. Centralny Zarząd zwrócił się do Zarządu Związku Przemysłowców Hut Szklanych o podwyżkę płac o 30%. Rozmowy u Głównego Inspektora Pracy w Warszawie zakończyły się fiaskiem, więc związek zawodowy ogłosił strajk we wszystkich hutach szkła w kraju, również w „Paulinie”. Na 43 huty w Polsce strajkowało 27. Robotnicy huty „Paulina” utworzyli komitet strajkowy, w skład którego weszli: Marzec i Pelikan (PPS) oraz Rusin, Kamiński i Pamicki (ChD). Pilnowali oni, aby nikt z robotników nie podjął pracy oraz dyscyplinowali łamistrajków. Do pracy część załogi z oddziału taflowego powróciła 3 marca. Zarząd huty postanowił podwyższyć pensje o 10%, a jeżeli pracownicy nie powrócą do pracy do 11 marca, wygaszą piece. Robotnicy zostali poinformowani o decyzji właścicieli fabryki poprzez rozwieszane ogłoszenia. W odpowiedzi robotnicy powybijali kamieniami szyby w kantorze huty. 11 marca doszło do zebrania robotników, w którym uczestniczyło 350 osób. Spotkanie było burzliwe. W wyniku głosowania postanowiono wrócić do pracy (110 opowiedziało się przeciwko strajkowi, 98 było za)<sup>39</sup>.

Huta Szkła „Paulina” bardzo silnie była związana z majątkiem ziemskim Wyczerpy Dolne. Fabryka wykorzystywała „znajdujący się w majątku ziemskim piasek i wapniak, potrzebny do produkcji szkła, własną glinę, potrzebną przy produkcji oraz na wypadek, kiedy dowóz słomy z jakichkolwiek względów jest utrudniony, własną słomę, potrzebną do pakowania gotowych wyrobów ze szkła”<sup>40</sup>. Były to duże atuty, szczególnie w okresie niespokojnym, kiedy transport był utrudniony. Wkład majątku w działalność zakładu był znaczny:

Piasek własny używamy w ilości 60% do szkła stołowego, w ilości 100% do szkła okiennego. Normalnie te rzeczy sprowadza się z Saksonii, co szczególnie dzisiaj przy obecnych politycznych stosunkach i warunkach ekonomicznych jest rzeczą jeżeli nie niemożliwą, to w każdym razie bardzo utrudnioną. Wapniak używamy do produkcji szkła okiennego wyłącznie z naszych pól. Glinka służy do wyrobu donic ogniotrwałych, które stoją w piecu i służą jako zbiorniki, w których mieszanina szkła przechodzi okres szmelcu, czyli topienia się<sup>41</sup>.

Jakość glinki była bardzo ważna, od niej zależała jakość produktu końcowego. Właściciele próbowali używać glinki zagranicznej, ale okazało się, że najlepszy efekt daje zmieszanie glinki z majątku z zagraniczną w wymierzonych proporcjach. Miejscowej glinki używano również przy budowie pieców i przy poprawkach. Na terenie majątku znajdowały się również kamieniołomy, w których wydobywano piaskowiec. Surowiec wykorzystywano w celach budowlanych na rzecz majątku i fabryki.

<sup>39</sup> APC, SPC, sygn. 68, k. 1, 4, 5, 16, 39.

<sup>40</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 88.

<sup>41</sup> Tamże.

Zakład unieruchomiono 28 maja 1927 r. Powodów było kilka. Starosta w piśmie do wojewody kieleckiego stwierdził: „Fabryka w latach ubiegłych była w rozwoju niezłym, lecz z powodu wadliwej gospodarki, do pewnego stopnia nieuczciwości właścicieli w znaczeniu niesumiennego wywiązywania się z zobowiązań i obstalunków oraz nieporozumień rodzinnych wśród jej właścicieli – została ona unieruchomiona”<sup>42</sup>. Fabrykę można było w każdej chwili uruchomić. W 1928 r. próbowano przekształcić ją w spółkę akcyjną. Nowi właściciele zakładu nie cieszyli się zaufaniem wśród miejscowej ludności. W notatce policyjnej sporządzonej na posterunku w Stradomiu czytamy: „pod względem moralnym uchodzą tutaj jako spekulanci i oszuści”<sup>43</sup>.

Fabryka Wyrobów Bawełnianych „Julianów” Spółka z o.o. była położona w Częstochowie, przy ul. Robotniczej 9. Dyrektorem jej był Leon Geisler. W 1923 r. na terenie zakładu przeprowadzano inwestycje. Planowano wybudować kotłownię na miejscu częściowo rozebranej farbiarni. Poproszono inżyniera przemysłowego w Częstochowie o pozwolenie uruchomienia tkalni<sup>44</sup>. Zakład został unieruchomiony w styczniu 1925 r. ze względu na brak zamówień. Planowano w 1925 r. przenieść fabrykę do majątku Wyczerpy Dolne,

[...] gdyż znacznie ją powiększyliśmy i znajdujące się zabudowania są niewystarczające. W tym celu sprowadziliśmy już lokomobilę parową mar. Wolf o sile 150 HP, a 300 tkackich warsztatów zamówiliśmy w Niemczech. Obecnie pertraktujemy w sprawie zakupu 10 000 wrzecion przędzalniczych. Tak powiększoną fabrykę, która zatrudni 1000 robotników urządzamy na gruntach własnych. Urządzenie tak powiększonej fabryki na obcych gruntach byłoby rzeczą niemożliwą<sup>45</sup>.

Planów tych nie zrealizowano.

*Edyta Majcher-Ociesa*

### **The Geislars from Wyczerpy Dolne – industrialists or landowners?**

The Geisler family was a Jewish family of industrialists who owned “Paulina” Glass Works, “Julianów” Cotton Factory in Częstochowa as well as an estate in Wyczerpy Dolne. Izydor Geisler purchased the estate in the early 1890s in order to open there glass works (which he did in 1896). Natural resources (such as sand or clay) found in the estate constituted the foundation for the

<sup>42</sup> APC, SPC, sygn. 536, k. 159.

<sup>43</sup> Tamże, k. 160.

<sup>44</sup> APK, UWK I, sygn. 12194, k. 2.

<sup>45</sup> APK, OUZ, sygn. 4502, k. 83.

investment whereas natural produce supported the development of the plant. Not much attention was paid to agriculture. Geisler introduced innovative solutions in the relations between an industrial worker and an employer. By allocating a piece of land or food allowance to each laborer, and allowing them to breed cows in estate cow-houses, Geisler taught them how to provide for themselves and how to become independent from economic trends. There was no single economic strike in the glass works. Following the death of Izydor Geisler, the heirs did not manage to continue their father's vision. The works were closed in 1927.